AWANGARDA
MIESIĘCZNIK

NR. 4 - ROK XI. KWIECIEŃ 1933 Cena egz. pojed. 50 gr

ZWYCIĘŻYMY!

Zawsze byliśmy zdania, że w miarę, jak wzrastać będą siły ruchu narodowego w pokoleniu Polski niepodległej, spadać będą nań coraz potężniejsze uderzenia, będzie on musiał pokonywać coraz większe trudności.

Ruch narodowy młodych w swej jasnej, wyraźnej i bezkompromisowej formie godzi w zbyt potężnych przeciwników, uderza w przywileje i stanowiska zbyt silnych grup, organizacyj i związków, by postępy jego nie wywoływały obawy, przerażenia, kontrakcji.

Uderzamy otwarcie w masonerję, w jej bezbożnictwo, w jej zgniliznę, w jej fałszywą, obłudną doktrynę Uderzamy we wszystkie międzynarodówki. Uderzamy w żydostwo. Wiemy więc, że mamy przeciw sobie masonów, Żydów, wszelkie międzynarodówki.

A co mamy za sobą? Mamy całe młode pokolenie. I twierdzimy, że jest to siła większa od wszystkich zjednoczonych przeciwko nam potencyj.

Większa, bo duchem silniejsza, zdrowsza moralnie i fizycznie, pełna patrjotycznego zapału i wiary, gotowa na ofiary, dająca ciągłe dowody wielkiego poświęcenia. Prosimy nam pokazać polski ruch ideowy, który już w wolnem państwie tyle zniósł i przetrzymał. A chyba najbardziej cyniczny przeciwnik nie zaprzeczy, że ruch, który tyle znosi, musi opierać się na głębokich podstawach ideowych.

Jesteśmy pewni naszego zwycięstwa, choć wiemy, że nadal rzucać będą na nas błotem, choć droga przed nami trudna i zawiła.

Wytrzymamy wszystko. Zbyt silnie wierzymy w słuszność naszej sprawy. Zbyt mocno jesteśmy przekonani, że Polsce jesteśmy potrzebni, że „niesiemy jej odrodzenie", że wielkie jest nasze posłannictwo.

Polski ruch narodowy nie jest już dziś fantazją grupki intelektualistów. Dotarł do szerokich mas. Obejmuje coraz szersze rzesze. Jest rozumiany przez ludzi prostych i maluczkich.

Z małej wioski podhalańskiej otrzymaliśmy w tych dniach list wzruszający, serdeczny, gorący. Pisali go ołówkiem miejscowi górale. Że idei narodowej nie porzucą. Że służyć będą jej nadal. Że są gotowi na wszystko. Napisali poprostu — tak, jak umieli. List zachowamy wśród wielu innych relikwij z naszych młodzieńczych walk o ideę narodową.

Ale czy ktokolwiek przypuszcza, że ruch, w którym panuje taki duch, zginie marnie, załamie się moralnie, lub ugnie się pod przemocą?

O przyszłość naszą jesteśmy spokojni. Nasza idea dociera dziś wszędzie. Nawet w obozie nam przeciwnym widzimy coraz częściej jej odgłosy.

Dlatego też nie lamentujemy, nie płaczemy, nie piszemy o sobie nekrologów. Jesteśmy przecież — jako ruch polityczny — dopiero u progu naszej drogi.

Przykrem, bolesnem, lecz jakże znamiennem w tem wszystkiem jest tylko to, że przyczyną rozwiązania Obozu Wielkiej Polski w woj. krakowskiem i w całej Polsce był antysemityzm tegu ruchu. Powodem wszystkiego są więc Żydzi.

Czy znaczy to, że w Polsce nie wolno zwalczać żydostwa? Czy znaczy to, że w Polsce nie wolno głosić idei narodowej? Bo przecież walka o wyeliminowanie żywiołu żydowskiego stanowi nieodłączny, logiczny postulat każdego istotnego ruchu narodowego. Narodowiec, który uważa się za przyjaciela Żydów, nie jest narodowcem.

Dążymy do państwa jednolitego pod względem narodowym. Dążymy do państwa, z którego usunięte będą wszelkie obce i międzynarodo-

we wpływy. Dążymy do państwa, w którem Polak będzie gospodarzem i w którem on przedewszystkiem będzie miał chleb i pracę.

I twierdzimy, że na tem właśnie polega idea narodowa. Należy zapytać jasno i otwarcie, czy Polska jest krajem, w którym można być wyznawcą najrozmaitszych kierunków z wyjątkiem narodowego? Czy Polska ma być jedynym krajem, pozbawionym własnego ruchu narodowego? A przecież nowoczesne ruchy narodowe ogarniają dziś cały świat. Czy Polska pod względem ideowym ma pozostać w zacofaniu, na szarym końcu doniosłej ewolucji światowej?

Dziś dążenia nasze — i to właśnie jest tak bolesne — określa się jako „antypaństwowe". My natomiast twierdzimy, że wypływają one z istoty położenia kraju i że urzeczywistnienie ich jest warunkiem powstania Wielkiej Polski. Mimo wszystko wierzymy, że przekonanie to — prędzej czy później — ogarnie także żywioły, poza nami stojące. Wierzymy też niezłomnie w ostateczne zwycięstwo.

Obóz Wielkiej Polski rozwiązany w całej Polsce.

Dnia 24 marca r. b. starostwo grodzkie w Krakowie wysłało na ręce kierownika wydziału wojewódzkiego Obozu Wielkiej Polski w Krakowie pismo, zawiadamiające o zawieszeniu i rozwiązaniu Obozu Wielkiej Polski na terenie miasta Krakowa, a następnie na terenie całego województwa krakowskiego. Jednocześnie rozwiązano na terenie województwa krakowskiego Związek Hallerczyków.

Ponieważ działalność podhalańskiego wydziału okręgowego O. W. P. rozciągała się poza granice województwa krakowskiego na miasto Bielsko, położone na obszarze Śląska Cieszyńskiego, przeto rozwiązano równocześnie Obóz także w Bielsku. W tym samym dniu rozwiązano też oddział Związku Hallerczyków w Bielsku.

W trzy dni później, dnia 27 marca minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie, rozwiązujące Obóz Wielkiej Polski z dniem 28 marca w tych województwach, w których rozwiązanie to jeszcze nie nastąpiło.

Etapy rozwiązywania względnie zawieszania działalności Obozu przedstawiają się następująco:

Dnia 11 października 1927 r. Obóz Wielkiej Polski został rozwiązany w mieście Lwowie, a bezpośrednio potem w reszcie województwa lwowskiego oraz w województwach tarnopolskiem i stanisławowskiem.

Dnia 26 września 1932 r. zakazano działalności O. W. P. w województwie pomorskiem, a dn. 24 października 1932 r. w województwie poznańskiem.

Dnia 28 października 1932 r. rowiązano O. W. P. w województwie kieleckiem.

Dnia 24 marca 1932 r. rozwiązano O. W. P. w województwie krakowskiem łącznie z miastem Bielskiem, a dnia 27 marca 1932 r. w reszcie Polski, to jest w m. st. Warszawie oraz w województwach: warszawskiem, łódzkiem, lubelskiem, białostockiem, śląskiem, wileńskiem, nowogrodzkiem, poleskiem i wołyńskiem.

Obóz Wielkiej Polski liczył na obszarze całej Polski — biorąc pod uwagę stan liczebny w chwili rozwiązywania jego poszczególnych jednostek terytorjalnych — zgórą 200 tysięcy członków, skupionych w 3000 placówek.

#

Dnia 29 marca rb. starosta grodzki we Lwowie zawiadomił kierowników dzielnicowych Ruchu Młodych o rozwiązaniu tej organizacji na terenie miasta Lwowa.

W Przemyślu zostało rozwiązane przez starostwo Zrzeszenie Młodzieży Narodowej. W Brzeżanach zostało rozwiązane Koło Przyjaciół Młodzieży Wszechpolskiej. Przedtem jeszcze władze rozwiązały istniejące w Tarnopolu Stowarzyszenie Młodzieży Katolicko - Narodowej.

MOTYWY

Niezmiernie charakterystyczne są motywy rozwiązania Obozu Wielkiej Polski.

Oto oficjalna Polska Agencja Telegraficzna, donosząc o rozwiązaniu O. W. P. i Związku Hallerczyków w województwie krakowskiem, jako powód tych zarządzeń podaje, że przywódcy O. W. P. i Związku Hallerczyków „szerzyli hasła bezwzględnej walki z Żydami oraz z rządem", oraz „popychali do zaburzeń antyżydowskich", przyczem przejawiało się to szczególnie intensywnie „na terenie powiatów bialskiego, żywieckiego, nowotarskiego i wadowickiego".

Kierownictwo wydziału wojewódzkiego O. W. P. w Krakowie otrzymało z miejscowego starostwa grodzkiego pismo, uzasadniające rozwiązanie O. W. P. W uzasadnieniu tem czytamy, że „członkowie Obozu Wielkiej Polski występowali wrogo przeciw żydowskiej mniejszości narodowej, pobudzając i nakłaniając do zdecydowanej i nieprzebierającej w środkach walki z tą mniejszością narodową".

Prasa o rozwiązaniu O. W. P.

Do urzędowych motywów zarządzenia ministra spraw wewnętrznych o rozwiązaniu O. W. P. dorzuca „Gazeta Polska" wyjaśnienia, wprawdzie nie oficjalne, ale zato charakterystyczne dla nastrojów pewnych sfer „sanacyjnych". Pisze ona, że O. W. P. „nie był ruchem masowym, ale mafją, szarpaną przez macherów politycznych". Ci „polityczni macherzy", zdaniem „Gazety Polskiej", „zamulili zdrowy w zasadzie nastrój nacjonalistyczny głupim antysemickim czarnosecinnym wrzaskiem".

„GAZETA WARSZAWSKA" odpowiada na to:

„Obóz Wielkiej Polski był organizacyjnym wykładnikiem owego „zdrowego w zasadzie nastroju nacjonalistycznego", który w Polsce, chcąc być uczciwym prądem narodowym, musi się „zamulić" antysemityzmem.

„Czy można ujmować polską rzeczywistość z pominięciem tego olbrzymiego wpływu, jaki Żydzi wywierają na bieg naszego życia? Stanowiąc znaczny procent ludności kraju, zgrupowani w miastach, górując nad ludnością rdzenną zamożnością i posiadając dzięki swojej światowej organizacji szerokie stosunki. Żydzi oddawna wywierali i wywierają duży wpływ na losy naszego narodu. Jaki to jest wpływ, pisać o tem chyba nie trzeba. Wszyscy sobie z tego zdajemy sprawę. Zachodzi tylko ta różnica, że niezależni Polacy usiłują z nim walczyć i wyzwolić od niego kraj, inni zaś sprzymierzają się z nim, zasłaniając się przed własnem społeczeństwem twierdzeniem, że wpływ ten — to wymyślona przez nacjonalistów legenda.

„Młodzież, zgrupowana w O. W. P., podjęła zdecydowaną walkę z zalewem żydowskim. Walczyła o autonomję uniwersytecką, walczyła z zażydzeniem naszych wyższych uczelni, protestowała przeciw napływowi Żydów, uciekających do Polski przed Hitlerem. Istotnie walka ta obfitowała w szereg „ekscesów", niejednokrotnie wywoływanych przez samych Żydów.

„Podejmując ten czynny protest, młodzież robiła to w tym celu, aby poruszyć opinję, zwrócić uwagę rządu i nakłonić wszystkie miarodajne czynniki w naszem społeczeństwie do zajęcia się tą ważną i tragiczną sprawą. To „zamulenie" antysemityzmem, o czem z takim przekąsem pisze „Gazeta Polska", było konieczne, aby upowszechnić świadomość, że sprawa żydowska musi być w Polsce nareszcie rozwiązana wraz z przebudową naszego życia politycznego i gospodarczego na zasadach narodowych.

„Dla Żydów dążenia te, szczególnie w chwili obecnej, kiedy kurczy się ich stan posiadania na Zachodzie, są oczywiście bardzo nie na rękę."

„KURJER WARSZAWSKI" wiadomość o rozwiązaniu O. W. P. opatrzył następującym komentarzem:

„Obóz Wielkiej Polski powołany był do życia dnia 6 grudnia 1926 roku na zjeździe w Poznaniu, na którym p. Roman Dmowski wygłosił referat o jego programie i zasadach organizacji. Na zjeździe poznańskim wybrano centralne i wojewódzkie władze O. W. P. Wkrótce potem rozpoczęła się w całem państwie energiczna praca organizacyjna, która odrazu zdołała skupić w nowej organizacji narodowej liczne zastępy członków, przeważnie młodzieży. O. W. P. rósł na sile, a równocześnie krystalizowały się jego założenia programowe."

„SŁOWO POMORSKIE" w nieskonfiskowanej części artykułu p. t.: „Gdzie byli wtedy Żydzi" pisze:

„Tak się w Polsce jakoś dziwnie składa, że ilekroć grozi Żydom jakieś niebezpieczeństwo, tylekroć na polskie organizacje narodowe padają ciężkie ciosy. Gdy w roku ubiegłym (wiosna i lato 1932 r.) na terenie Gdańska zaczęto bić Żydów, to równocześnie ze strony żydostwa rozpoczęła się dzika agitacja przeciwko Obozowi Wielkiej Polski na Pomorzu. I tak się jakoś stało, że we wrześniu 1932 r. O. W. P. został na Pomorzu rozwiązany, a jego przywódcy (np. red. Ciesielski) znaleźli się w więzieniu.

„Obecnie hitlerowcy rozpoczęli akcję przeciw Żydom w całych Niemczech. I cóż się dzieje? Oto znowu Obóz Wielkiej Polski został rozwiązany w całej Polsce przy wtórze hałaśliwej propagandy żydowskiej i „sanacyjnej", zwróconej przeciwko O. W. P. — Dzienniki „sanacyjne" i żydowskie przepełnione są „oskarżeniami", w których przedstawia się młode pokolenie polskie niemal jako zdrajców, bandytów i morderców.

„Jest to dziwny zbieg okoliczności, nie sądzimy jednak, by rozwiązanie O. W. P. i prasowa naganka nań stała w przyczynowym związku z życzeniami polskiego lub światowego żydostwa. Wprawdzie starostwo grodzkie w Krakowie, wydając rozporządzenie o rozwiązaniu O. W. P. na terenie Krakowa (było to jeszcze przed ogłoszeniem dekretu ministerstwa spraw wewn.), podało jako jeden z powodów rozwiązania Obozu — jego wrogie stanowisko względem Żydów (i ekscesy), lecz w innych urzędowych „zakazach" tego argumentu niema. Mówi się tylko o wzniecaniu nienawiści „rasowych" itd.

„I nie zajmowalibyśmy się Żydami, gdyby nas do tego nie skłaniała inna sprawa. Czy rozwiązanie O. W. P. stoi w ścisłym i przyczynowym związku z życzeniami żydowskiemi — tego nie twierdzimy. Ale rzeczą widoczną jest, że wpływy żydowskie w Polsce rosną, że Żydzi pchają się nietylko do obrębów naszych granic, ale wdzierają się coraz natarczywiej na najwyższe stanowiska w bankach, przemyśle, handlu, dziennikarstwie, teatrze itd. Równocześnie zaś widzimy ich coraz więcej w urzędach państwo-

wych samorządowych, a z drugiej strony widzimy ich coraz liczniej na czele... komunistów.

„Wobec tego wielkiego znaczenia nabierają zamiary żydowskie, ujawnione na wszechświatowej konferencji w Genewie (sierpień 1932 r.), gdzie najwyższe czynniki żydowskie zastanawiały się szczegółowo:

„nad kwestją ewentualnego powierzenia Polsce inicjatywy w ostatecznej rozgrywce z hitleryzmem".

„Żydzi zachęcają nas dzisiaj bardzo gorąco do tej „ostatecznej rozgrywki" z hitlerowskiemi Niemcami. Żądają, ażeby ich Polacy osłaniali i bronili przed ciosami Hitlera i jego zwolenników. Otóż należy stwierdzić, że nie ciąży na nas żaden dług wdzięczności w stosunku do Żydów. Przypomnijmy sobie bowiem, co oni robili w niedalekiej przeszłości?

„Po czyjej stronie byli Żydzi, gdy Bismarck wypędzał z Niemiec tysiące Polaków (t. zw. rugi pruskie w latach 1885—1890)? — Gdzie są jakie ślady, aby Żydzi bronili katolików podczas słynnego „Kulturkampfu"? — Gdzie byli Żydzi, gdy dzieci pomorskie i poznańskie strajkowały w obronie języka i katechizmu polskiego? — Gdzie byli Żydzi, gdy sejm pruski uchwalał ustawę o wywłaszczeniu? — Kto to pomagał Niemcom, gdy ci zmieniali historyczne nazwy miast i wsi polskich? — Kto przeprowadził „chrzest pruski" Inowrocławia, któremu nadano nowe miano: Hohensalza?

„Moglibyśmy mnożyć w nieskończoność te pytania." (Następuje skonfiskowana część artykułu).

Krakowski organ Ch. D. „GŁOS NARODU" takie wypowiada uwagi:

„Po sześciu zgórą latach istnienia Obóz Wielkiej Polski przestaje istnieć. Naturalnie przestaje istnieć jako Obóz. Znika forma, lecz idea pozostaje i szuka sobie nowych form. Żadne zarządzenie nie może zniszczyć haseł i zasad, które tak wielki wpływ wywarły na współczesną młodzież polską, o które z takiem poświęceniem i ofiarnością walczyły tysiące ludzi. O. W. P. nie był organizacją ludzi, związanych materjalnemi interesami, zwabionych posadami i pensjami lub zmuszonych do uczestnictwa moralnym terrorem. To nie była organizacja „sanacyjna".

„Nie można więc pisać nekrologu".

Podając następnie zarys historji O. W. P., pismo to stwierdza, że O. W. P. najbardziej rozwijał się na Pomorzu i w Wielkopolsce, gdzie łączył „pod swym sztandarem dziesiątki tysięcy ludzi".

Wkońcu „Głos Narodu" przechodzi do oceny działalności O. W. P. Opinję jego cytujemy z zadowoleniem:

„Za największą zasługę O. W. P. należy uważać wychowanie dużego zastępu ludzi, uważających pracę polityczną za obowiązek, który należy spełniać karnie, sumiennie, z poświęceniem, bez liczenia na zapłatę. W placówkach O. W. P. wyczuwało się dużo tak rzadkiego dzisiaj, a tak potrzebnego idealizmu, gotowości do walki o zasady, do wielkich ofiar i poświęceń".

Uwagi te są tem bardziej charakterystyczne, że „Głos Narodu" odnosił się krytycznie do niektórych haseł i poczynań Obozu Wielkiej Polski.

Zionący nienawiścią do obozu narodowego organ „sanacyjnego" Zjednoczenia Pracy Miast i Wsi „PRZEŁOM" w nr. 3 z 31 marca br. pisze:

„Co w tej chwili w Polsce można przeciwstawić faszyzmowi, przedewszystkiem temu z Obozu Wielkiej Polski?

„Zaledwie ... policję.

„Faszyzm sejmowej opozycji nacjonalistycznej, pochłaniającej z dnia na dzień coraz to większe połacie młodego lasu, jest jedyną dziś w kraju poważnie zorganizowaną siłą społeczną. Ideologicznie budujący na przesłankach nacjonalizmu włoskiego i niemieckiego, pełen najcieplejszych manifestacyj podziwu dla przewrotu w Niemczech, zasobny inteligencją, śmiało wygląda na ulicę. On jeden nie boi się wystąpień zbiorowych, ostrych zatargów... Widać stać go na to: ma duże, mocne, szerokie w zasięgu i wysokie napięciem sympatje znacznej części opinji. Cóż, że ta opinja wije gniazdo w masach możliwie bezkrytycznych! Siła jest siłą i w rzeczywistym rachunku niewielką rolę odgrywa fakt, że O. W. P. buduje na drobnomieszczaństwie, żywiole, jak wiadomo, nie imponującym polotem myśli i uczuć. Zresztą, patrząc bez okularów, błędem byłoby nie dostrzec w polskim ruchu „faszystowskim" elementu, nic wspólnego z drobnomieszczaństwem nie mającego: toż w O. W. P. pracują czynnie i, powiedzmy, ofiarnie — kolejarze, robotnicy z prawicowych związków zawodowych, młodzież rzemieślnicza, często — gęsto włościańska, że nie powtórzymy nazbyt dobrze znanej prawdy o młodzieży szkół wyższych."

Trudno było spodziewać się ze strony „Przełomu" uznania lub choćby nawet ścisłości w określaniu istoty Obozu Wielkiej Polski, ale i to, co jest, wystarczy.

Wolny dostęp do morza, posiadanie całkowite głównej arterji wodnej kraju — Wisły, to warunki konieczne prawie istnienia naszego. Całe to porzecze Bałtyku od Wisły aż do ujścia Niemna, tak niebacznie kiedyś roztrwonione wraz ze Śląskiem przez państwo polskie, musi być odzyskane przez narodowość polską.

Nasi politycy marzą jeszcze o Wilnie i Kijowie, ale o Poznań mniej dbają, o Gdańsku zapomnieli prawie zupełnie, a o Królewcu i Opolu nie myślą zgoła... Czas już wrócić na starą drogę, którą ku morzu trzebiły krzepkie dłonie wojów piastowskich"

(JAN LUDWIK POPŁAWSKI w tygodniku warszawskim „Głos" w r. 1887).

W ĆWIERĆWIECZE ZGONU JANA LUDWIKA POPŁAWSKIEGO

1908 — 1933

Byłoby błędem uważać Popławskiego jedynie za założyciela i przywódcę pewnego ugrupowania, czy obozu politycznego. Odegrał on rolę znacznie większą: położył podwaliny pod polską nowoczesną ideę narodową, a równocześnie — wespół ze swym młodszym przyjacielem, Romanem Dmowskim — wykreślił drogi, po których winna iść polityka polska w swych poczynaniach zarówno obronnych, jak ekspansywnych wobec świata zewnętrznego.



Zwalczając trójlojalizm ugodowców, rozkładowe hasła międzynarodówki socjalistycznej, jednostronność pozytywistów warszawskich i stańczyków krakowskich — Popławski odrodził świadomość zbiorową narodu, pragnącego być podmiotem a nie przedmiotem dziejów, zjednoczył go duchowo poprzez kordony graniczne i różnice warstw społecznych, pobudzał jego ambicję i dumę narodową.

Doceniał w pełni znaczenie ziem zachodnich dla egzystencji i rozwóju przyszłego państwa polskiego i pierwszy przeciwstawił się tezie, traktującej Rosję, a nie Niemcy, jako głównego naszego wroga. Już lat temu zgórą czterdzieści pięć z niebywałą siłą dał wyraz przekonaniu, że posiadanie Pomorza stanowi „conditio sine qua non“ niezależnego bytu Polski.

Dziś wiele z głoszonych przezeń poglądów stało się prawdami, uznawanemi przez wszystkich, stało się własnością zbiorową ogółu Polaków bez względu na dzielące ich różnice polityczne i społeczne. W okresie jednak, w którym Popławski działał, były to myśli wręcz rewolucyjne w zetknięciu ze staremi nałogami, nastrojami i przyzwyczajeniami. Dlatego życie Popławskiego było ciągłą walką: walką z najeźdźcami oraz walką z błędami i słabościami własnego narodu.

W dwudziestopięciolecie zgonu Popławskiego młode pokolenie odrodzonego państwa chyli się w głębokim hołdzie przed pamięcią człowieka, który myślą swą i pracą rozwarł bramy, wiodące do Wielkiej Polski.

Idea a taktyka.

Pierwszym warunkiem skutecznej działalności politycznej jest trzeźwa ocena otaczającej rzeczywistości oraz zrozumienie wartości i znaczenia sił, znajdujących się na szachownicy. Akcja polityczna nie może opierać się na fikcjach, pojęciach nierealnych, ale musi się oprzeć przedewszystkiem na faktach, które można stwierdzić gołem okiem.

Każdy wielki ruch polityczny czerpie swoje siły z głębokich przesłanek ideowych, posiada

swoją ideologję, a nawet filozofję, wierzy w nią i głosi ją bez zastrzeżeń, choćby cele jej wydawały się narazie nierealnemi, czy fantastycznemi. Ale gdy przychodzi do stopniowej realizacji tych haseł, do wywalczania ich w codziennem życiu politycznem, gdy chodzi o bieżące rozgrywki, wymagany jest wielki realizm w ocenie aktualnych możliwości wykonania, niezbędny jest wytrawny zmysł taktyczny.

Ruch polityczno - ideowy posługuje się tak zwanemi mitami, krótkiemi hasłami, wyrażającemi pewne instynktowne i podświadome często potrzeby i poglądy mas. Ale jest rzeczą szkodliwą, gdy miejsce mitu zajmuje głupia plotka. Mit bowiem porywa. Plotka tylko podnieca i to na krótką chwilę. A podniecenie nie jest najszczęśliwszym motorem działania politycznego.

Jedną z najważniejszych zalet polityka jest cierpliwość. Prawdziwy polityk, prawdziwy mąż stanu nie pracuje tylko na chwilę bieżącą. Winien on działać z dużem poczuciem historji. Nie uważa za rzecz główną szybkiego, gwałtownego realizowania głoszonych haseł. Nie uważa się za pokonanego, jeżeli w ciągu pół roku nie dojdzie do władzy. Cierpliwość daje mu możność trzeźwej oceny rzeczywistości, daje mu spokój, który jest niezbędny dla opracowania i stosowania mądrej i skutecznej taktyki.

Niecierpliwymi są zazwyczaj dzieci i starcy. Pierwsi chcą być jak najprędzej dorosłymi i z natury rzeczy nie widzą trudności. Drudzy dlatego, bo się śpieszą, również z natury rzeczy. Niecierpliwość w polityce może stać się źródłem błędów nietylko taktycznych, ale wręcz zasadniczych. Dobry bridżysta nie wygrywa z punktu wszystkich swoich atutów. Dobry taktyk przedwcześnie nie odkrywa swoich kart, nie rzuca przy bylejakiej sposobności na arenę wszystkich swoich sił, nie grozi, nie mogąc groźby wykonać, a przedewszystkiem nie angażuje całej swojej armji w drobnych utarczkach, które zniecierpliwionemu umysłowi mogłyby dać tę tylko satysfakcję, że „coś się dzieje". Troska o rezerwy jest głównym obowiązkiem kierownictwa. Rzuca ono je na szalę tylko w chwili decydującej. A poza tem chroni je i oszczędza, o ile nie jest egoistyczne, o ile nie myśli tylko o własnej sławie lub próżności.

Niema gorszej rzeczy w polityce, jak oddawanie się złudzeniom, branie za rzeczywistość tego, co chciałoby się widzieć i mieć. Niema niebezpieczniejszej wady umysłowej, jak niedocenianie przeciwnika. Doktryner, czy filozof w ruchu politycznym winien być optymistą, człowiekiem wiary i entuzjazmu. Taktyk winien być raczej pesymistą, reprezentować musi czynnik ostrożności i rozwagi. Ale dlatego też polityk-filozof rzadko kiedy łączy się w jednej osobie z politykiem - taktykiem. Fałszywa taktyka może przecież zgubić najgenjalniejsze tezy filozoficzne.

Rzeczą taktyka jest ustalenie warunków i możliwości działania. Uwzględnić on tu musi ewolucje, jakie dokonują się w życiu politycznem, brać winien pod uwagę przemiany, zachodzące w swoim obozie i u przeciwników, winien różnemi swemi posunięciami przyśpieszać te zmiany, które są korzystne dla jego planu. Plan ten rodzić się winien w codziennem i bezpośredniem stykaniu się z życiem. Taktyk ma cel wytknięty jasno i bezwzględnie. Ale musi mieć jednocześnie swobodę poruszania się, musi mieć możność dokonywania ewolucyj, musi umieć prowadzić grę polityczną.

Największym błędem taktyka może się stać zapatrzenie się w obce wzory. Szukać on winien oczywiście wszędzie przykładów i doświadczeń. Ale wystrzegać się musi naśladownictwa. Warunki w poszczególnych krajach są różne, a i te, które są, wciąż się zmieniają. Inaczej działał we Włoszech Mussolini, inaczej Hitler, w jeszcze inny sposób ustanowiona była dyktatura w Jugosławji, mimo że wszystkie te ruchy przeciwstawiały się takim samym rządom demokratycznym i liberalnym, opierającym się o parlamentaryzm i o tak zwaną opinję, a nie o siłę fizyczną.

Taktyka w dzisiejszych czasach musi brać poważnie pod uwagę przemiany, jakie zachodzą w całym świecie, a które wyciskają piętno na wszystkich systemach. To, co było niemożliwe przed wojną, jest najzupełniej możliwe dzisiaj. To, coby wywołało zgorszenie i oburzenie przed laty, dziś bliżej nikogo nie przejmuje. Te środki działania, które dawniej stosowano tylko wyjątkowo, dziś weszły nieomal w stały system. Można nad tem ubolewać, można łamać ręce, ale taka jest już dzisiejsza rzeczywistość. Dobry polityk musi tę rzeczywistość uwzględniać w całej pełni, nie może dopuścić, oby przez jej niedocenianie, przez własne nieumiejętne posunięcia ponosił klęski niepotrzebne. Zorjentowanie się w dzisiejszej rzeczywistości jest ciężkie i trudne, zwłaszcza dla umysłów, wychowanych w innych pojęciach. Ale trzeba raz sobie powiedzieć, że w tej rzeczywistości jest wiele objawów nieuniknionych, które odpowiadają mimo wszystko dzisiejszemu duchowi czasu, które wyrastają z potrzeb przełomowej epoki, w jakiej żyjemy. Okoliczność ta sprawia, że w dzisiejszej rzeczywistości znacznie łatwiej i swobodniej obracają się ludzie młodsi, którzy nie pamiętają dawnych czasów, i którzy są z natury rzeczy silniej zrośnięci z warunkami współczesnego życia. Dlatego też od bardziej życiowych i samodzielnych żywiołów młodszych spodziewać się należy bardziej życiowej taktyki.

Kładziemy w tych rozważaniach nacisk na taktykę. Ale oczywiście nie uważamy jej za naczelną sztukę w polityce. Rzeczą główną, podstawową w polityce jest idea. Idea nie może być podporządkowana taktyce. Fałszywa i płytka taktyka prowadzić może do wypaczenia ideowego ruchu politycznego, a nawet do przerzucenia go pod względem ideowym w akurat odwrotnym kierunku.

Taktyka nie polega tylko na wyszukaniu

najlepszych środków walki i sposobów postępowania, ale również na właściwym doborze haseł i wskazań działania. Gdy chce się prowadzić dobrą taktykę, trzeba dobrze wiedzieć, o co się walczy. Walka o sprawy, nie mające nic wspólnego z ideowemi założeniami ruchu, walka o minione i niepowrotne urządzenia przeszłości, doprowadzić może do zupełnego zniszczenia danego ruchu ideowego. Ruch taki z największą łatwością znaleźć się może wówczas w zupełnie odmiennym pod względem ideowym obozie. Jedynie walka o przyszłość nadaje każdemu ruchowi cechy żywotności i siły. Tylko taka walka uzasadnia rację ruchu i jest warunkiem jego powodzenia.

Taktyka w polityce zajmuje drugie miejsce. Łatwiej niewątpliwie o ustalenie dobrej taktyki, niż o wykreślenie dobrego, genjalnego programu politycznego. Ale dlatego też łatwiej sprawdzić zalety i wady taktyczne, łatwiej dostrzec, która taktyka jest dobra, a która zła, która prowadzi do celu, a która, mimo pozorów siły, osłabia ruch i opóźnia realizację jego zadań.

Aby prowadzić dobrą politykę, trzeba mieć nietylko genjalną myśl, ale i dobrą taktykę. Dobra idea i dobra taktyka dają dobrą politykę.

RYSZARD PIESTRZYŃSKI.

MŁODZIEŻ „PAŃSTWOWA"

II.
ZWIĄZEK POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

Najstarszą zpośród organizacyj akademickich, wchodzących w skład obozu pomajowego, jest Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej (Z. P. M. D.), który do r. 1927 nosił nazwę Organizacji Młodzieży Narodowej (O. M. N.)

Swego czasu O. M. N. był wyrazicielem tych samych idei i tych samych dążeń, co Stronnictwo Demokratyczno - Narodowe; na czele obu organizacyj stali członkowie tajnej Ligi Narodowej, która tak doniosłą rolę odegrała w polskiem życiu politycznem ostatniego ćwierćwiecza przed wojną światową. Jednak po r. 1906 stosunki między Demokracją Narodową a Organizacją Młodzieży Narodowej poczęły się rozluźniać; na terenie akademickim wziął górę kierunek, przeciwstawiający się polityce Dmowskiego w stosunku do Rosji. Pierwiastki emocjonalne — nienawiść do Rosji i szlachetny niewątpliwie pęd młodego pokolenia do czynu orężnego — sprawiły, że dalekowzroczna koncepcja przywódcy ruchu wszechpolskiego nie znalazła zrozumienia wśród większości ówczesnej młodzieży akademickiej.

Do ostatecznego zerwania doszło w r. 1908, — w tym właśnie roku, w którym Dmowski wydał swą proroczą książkę „Niemcy, Rosja i kwestja polska". Od tej chwili Organizacja Młodzieży Narodowej dostaje się pod wpływy Piłsudskiego i obozu „niepodległościowego". Fakt ten zdecydował w dużym stopniu nietylko o powstaniu Legjonów w czasie wojny światowej, ale także o rozwoju wypadków w odrodzonem państwie — aż po chwilę obecną.

Na terenie Wielkopolski Organizacja Młodzieży Narodowej skupiła część ówczesnej młodej inteligencji i zdołała uzyskać spory wpływ nietylko na ośrodki akademickie, ale także na tajne organizacje gimnazjalne (t. zw. Towarzystwa Tomasza Zana -- T.T.Z.). Organem jej był wychodzący w Poznaniu miesięcznik „Brzask", który niedwuznacznie popierał politykę Piłsudskiego po tej stronie kordonów granicznych. Mimo wszystkich jednak wysiłków, mimo sprężystej i dosyć rozgałęzionej konspiracji, grupa „Młodej Polski" (tak się bowiem nazwali członkowie O. M. N., którzy wyszli już z terenu akademickiego), nie zdołała głębiej wrosnąć w społeczeństwo wielkopolskie i pomorskie. Wykazała to dobitnie wielka wojna i czasy późniejsze.

W pierwszych latach wojny Organizacja Młodzieży Narodowej wraz z całym obozem Piłsudskiego zaangażowała się bardzo silnie po stronie polityki aktywistycznej, czego jaskrawym przejawem był dzień 4 listopada 1916 roku. W dniu tym O. M. N. przeprowadziła wśród młodzieży akademickiej w Warszawie uchwałę, mocą której postanowiono udać się na Zamek, celem wzięcia udziału w „wiekopomnym" akcie 5 listopada. Na wiecu, który odbywał się w tej sprawie na uniwersytecie warszawskim, wpływy O. M. N. były jeszcze tak silne, że przeciw uchwale pójścia na Zamek wystąpiło na kilkuset obecnych tylko 18 studentów, późniejszych założycieli Narodowego Zjednoczenia Młodzieży Akademickiej (N. Z. M. A.).

Był to jednak moment przełomowy — od tej bowiem chwili zaczyna się formować n o w y r u c h n a r o d o w y w ś r ó d m ł o d e g o p o k o l e n i a p o l s k i e g o, ten ruch, który przyoblekł się później w formy organizacyjne Młodzieży Wszechpolskiej i Obozu Wielkiej Polski.

Bądźcobądź jednak w chwili powstania państwa polskiego O. M. N. miał jeszcze na wyższych uczelniach bardzo silną pozycję. Wszystkie niemal organizacje samopomocowe i naukowe młodzieży akademickiej — zarówno istniejące już dawniej, jak i świeżo powstałe — znajdowały się w jego rękach.

W Poznaniu pod rządami O. M. N.-u (który w tem środowisku nosił nazwę Zjednoczenia Młodzieży Narodowej — Z. M. N.-u) znajdowała się, do wiosny roku 1921, „Bratnia Pomoc" uniwersytetu, a także największe koła naukowe

i prowincjonalne. Coprawda trudno ów stan rzeczy uważać za odzwierciadlenie nastrojów ówczesnej młodzieży akademickiej; rolę decydującą grała tu raczej okoliczność, że odrodzony ruch wszechpolski nie potrafił się jeszcze dostatecznie zorganizować.

Ten stan rzeczy jednak nie mógł długo potrwać. Zbyt głęboka przepaść wyrosła między psychiką młodego pokolenia, garnącego się z żywiołową siłą pod sztandary idei narodowej, a polityką przywódców O. M. N.-u i ich patronów z „Młodej Polski".

Polityka ta w dziedzinie kulturalnej, religijnej i ustrojowej schodziła coraz bardziej na manowce liberalizmu, w dziedzinie społecznej zaś przesiąkała frazeologją radykalno - socjalistyczną. Miejsce dawnego bezkompromisowego nacjonalizmu zajęły mrzonki kosmopolityczne, o czem dowodnie przekonać się można z powojennych zeszytów — zgasłego już zresztą dawno — „Brzasku". Pismo to stanowi jaskrawy dokument chaosu ideowego, w jaki Organizacja Młodzieży Narodowej popadła po wojnie.

Od r. 1921 stosunek sił na wyższych uczelniach zaczyna w szybkiem tempie zmieniać się na korzyść Młodzieży Wszechpolskiej (noszącej jeszcze wówczas miano Narodowego Zjednoczenia Młodzieży Akademickiej). Uwidacznia się to w stopniowem opanowywaniu przez „wszechpolaków" wszystkich dziedzin życia organizacyjnego młodzieży akademickiej, oraz w gwałtownym zaniku wpływów O. M. N.-u. Na nic się nie zdają różne sztuczki agitacyjne, stosowane przez tę organizację, jak np. nieszczere żonglowanie hasłami „apolityczności" organizacyj studenckich, później zaś próba wygrania niezamożnej młodzieży akademickiej przeciw jej zasobniejszym kolegom. Resztki swej popularności Organizacja Młodzieży Narodowej traci z chwilą, kiedy jej przywódcy wypowiadają się przeciw walce, podjętej przez studentów polskich z zalewem żydowskim. Uchwała zjazdu delegatów O. M. N.-u, protestująca przeciw postulatowi wprowadzenia „numerus clausus" dla Żydów, stała się gwoździem do trumny tego potężnego ongiś ugrupowania.

Po przewrocie majowym Organizacja Młodzieży Narodowej staje się na pewien czas oficjalną reprezentantką panującego regime'u na terenie akademickim. Chcąc wzmocnić swe wątłe szeregi, łączy się ona w sierpniu roku 1927 z dwiema jeszcze słabszemi od siebie grupkami „sanacji" akademickiej, a mianowicie z Akademickim Związkiem Młodzieży Postępowej i Akademicką P. O. W., przybierając nazwę Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Rychło okazało się jednak, że to połączenie nie przyniosło spodziewanych korzyści i że katastrofalny upadek wpływów zaznacza się nadal.

Na Młodzież Demokratyczną zaczęły się walić ciosy nietylko ze strony jej dotychczasowych adwersarzy politycznych, ale także z łona własnego obozu (w szerszem tego słowa znaczeniu). Przedewszystkiem więc nadające ton życiu państwowemu sfery „pułkownikowskie" szybko doszły do przekonania, że Z. P. M. D. w swej dotychczasowej postaci mało nadaje się do roli reprezentanta tych sfer w murach wyższych uczelni. Sympatje „pułkownikowskie" skierowały się najpierw ku „Myśli Mocarstwowej", później zaś zadecydowano powołać do życia nową organizację, nadając jej nazwę „Legjonu Młodych". „Legjon" rekrutuje się w dużym stopniu właśnie z dawnych „demokratów", którzy opuścili szeregi swego macierzystego ugrupowania.

Obecnie wyrazicielem poglądów Młodzieży Demokratycznej i jej odpowiednika na terenie starszego pokolenia, t. zw. Zjednoczenia Pracy Miast i Wsi, jest wychodzące w Warszawie pod redakcją p. Jerzego Szuriga czasopismo „Przełom". Treść jego świadczy wyraźnie o tem, że Z. P. M. D. w ciągu lat ostatnich przebył ewolucję od mieszczańskiego liberalizmu i radykalizmu do haseł zdecydowanie kolektywistycznych. Publicyści, pisujący w „Przełomie", wcale się z tem zresztą nie kryją, podobnie, jak nie kryją gorących sympatyj dla tego, co się dzieje w Rosji bolszewickiej.

Z kolektywizmem, bardzo już zbliżonym do pierwowzoru sowieckiego, łączy się u „demokratów" i „przełomowców" ich wrogi stosunek do Kościoła Katolickiego. Pod tym względem sekciarską wprost zaciekłość wykazuje zwłaszcza grupa poznańska Z. P. M. D., kierowana przez p. Czesława Przymusińskiego. By się o tem przekonać, wystarczy przeglądać lokalny organ „demokratów", „Życie Uniwersyteckie". Na tem tle rozwija się też współpraca między Z. P. M. D. a organizacjami wolnomyślicielskiemi.

Słowem Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej prowadzi dziś wyraźną robotę rozkładową, w konsekwencjach swych przygotowującą grunt dla zapanowania bolszewizmu. Całe szczęście, że zasięg oddziaływania tej organizacji jest tak nikły. Niemniej jednak jej działalności nie można spuszczać z oka.

OBSERWATOR.

Atak na szkoły średnie.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że najwięcej roboty, i to bez skutku prawie, ma „sanacja" z młodzieżą. Irytuje ją to, gniewa, i pobudza do używania najwyszukańszych środków byle tylko zgnębić ducha opozycyjnego w młodem pokoleniu. Napróżno!

Uznawszy w pewnej mierze za stracony teren akademicki, obóz „sanacyjny" uderza dziś całą parą na szkołę średnią. Puszcza się bomby, jedną za drugą, hałaśliwe i mało wonne. Słabsze, lub lichsze jednostki pozyskano już i zgrupowano w t. zw. „Straży Przedniej", będącej przedszkolem „Legjonu Młodych". Charaktery mocniejsze usiłuje się skruszyć moralnie i w ten sposób przeciągnąć na swoją stronę. W dążeniu tem „sanacja" jest bezwzględna, nie cofa się przed żadnym środkiem. Codziennie mamy okazję przekonać się o tem z prasy i zasłyszanych wiadomości.

Jak powiedzieliśmy wyżej, znalazła się wśród młodzieży garstka takich, którzy, idąc po linji najmniejszego oporu, dali się ofensywie „sanacyjnej" ogarnąć. Jakież jest ich oblicze duchowe?

Zaczęło przed niedawnym czasem wychodzić w Warszawie pismo p. n. „Kuźnia Młodych", organ wymienionej już „Straży Przedniej".[1]) Pismo od samego początku ma lokal w Zamku Królewskim w Warszawie i otrzymuje niemałe subwencje. Nic dziwnego, że ma charakter taki, jaki mu za to wszystko mieć nakazują.

W numerze z grudnia ub. r. czytamy, że „Rycerz Niepokalanej" — to „brukowe pisemko" w rodzaju „Tajnego Detektywa". Poprzednio jeszcze pisze się z przekąsem o „wskazaniach bogoojczyźnianych". Dziwnie zbiegają się te wypady z faktem, że w jednem z gimnazjów poznańskich (najstarszem z istniejących w Wielkopolsce), opiekun czytelni zakazał wykładać w niej „Rycerza Niepokalanej", którego udzielał ksiądz prefekt.

Idźmy jednak dalej. Kiedy na początku obecnego roku szkolnego odbywał się w Warszawie zjazd delegatów „Straży Przedniej" (przejazd oczywiście miał miejsce za minimalną opłatą), zaczęli delegaci ci wypowiadać takie poglądy, że obecnemu na sali przedstawicielowi ministerstwa W. R. i O. P., który zachęcał do urządzenia tego zjazdu, włosy na głowie stanęły dęba. Ostatecznie, mimo, iż miał polecenie odnosić się przychylnie do obrad, musiał je zamknąć (zjazd się odbył później bez jego wiedzy). Czegóż żądali uczestnicy zjazdu? Oto nimniej niwięcej, tylko domagali się, by ich przedstawiciele wchodzili do rad pedagogicznych, by mieli nadzór nad profesorami i t. d. Słowem — postulaty zupełnie w stylu naszego wschodniego sąsiada.

Są to niewątpliwie skutki „wychowania państwowego", którego przecież wykwitem najwyższym bodaj jest właśnie „Straż Przednia". Nie będziemy się dziwili tym „postępowym" prądom wśród omawianej części młodzieży, gdy sobie n. p. uświadomimy, że w statucie „Straży Przedniej" mówi się o najróżnorodniejszych zagadnieniach, jakiemi ta organizacja ma się zajmować, natomiast słówka tam niema na temat stosunku do religji.

Wśród pedagogów zaś — obok tego z Poznania, który zakazał wykładać pismo religijne, a chciał wprowadzić „Wiadomości Literackie" — znajdujemy wielu ludzi, którzy traktują zagadnienia religijne obojętnie, jeżeli nie niechętnie.

Jeśli nadto przypomnimy sobie ową komisję opiekunów drużyn szkolnych, która na ostatnim Zjeździe Harcerstwa Wielkopolskiego odrzuciła jednomyślnie (z wyjątkiem przewodniczącego, który nie był nauczycielem) wniosek o przestudjowanie przez instruktorów harcerskich Listu Pasterskiego „O chrześcijańskie zasady życia państwowego" — to będziemy mieli mniejwięcej obraz gorliwych propagatorów „wychowania państwowego" i zrozumiemy, czego można się po nich spodziewać.

Tę samą „postępowość", „wolną myśl", zerwanie z tradycją — propaguje się pod okiem władz szkolnych w gimnazjalnych „Towarzystwach Tomasza Zana". Od kilku już lat toczy się walka w łonie Związku Towarzystw Tomasza Zana, mającego siedzibę w Poznaniu, od kilku lat młodzież szkolna występuje przeciwko głosicielom szkodliwych haseł, wybierając do zarządu głównego Z. T. T. Z. prawdziwych „zanowców" i od kilku lat powtarza się ta sama historja, że kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego, który jest opiekunem Związku — nie zatwierdza zarządu głównego, legalnie wybranego na walnym zjeździe, a mianuje modnego dziś w całem życiu polskiem „komisarza".

Czyżby p. kurator nie wiedział o różnych faktach, jak np. o tem, że wizytator komisarycznego zarządu Z. T. T. Z. mówił w gimnazjum kościańskiem o zniesieniu religji, jako czynnika „tamującego postęp"? Pisała przecież o tem prasa i wpłynęły zapewne protesty sfer rodzicielskich. Dodajmy, że na zjazdach Z. T. T. Z. wygłaszane są z tej strony poglądy wręcz bolszewizujące i że Sodalicje Marjańskie i harcerstwo nazywa się tam „pobielanemi grobami". A dzieje się to przecież przy wizytatorach szkolnych, reprezentujących p. kuratora. Czyżby p. kurator nie znał także biuletynów miesięcznych, wydawanych przez zarząd główny Z.T.T.Z., a rozsyłanych do wszystkich środowisk T. T. Z.-etowych?

---

[1]) Nawiasem powiedziawszy, w nazwie pisma spotykamy znów kopjowanie nazwy narodowego Ruchu Młodych. Niema dziś organizacji „sanacyjnej", któraby takich i innych „zapożyczeń" nie robiła.

Ponieważ zawsze tak było, że redagujący je członkowie zarządu głównego byli zarazem członkami Z. P. M. D. (Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej), organizacji akademickiej, która w ostatnim czasie gwałtownie skłania się ku komunizmowi — nie dziw, że mówi się tam z ironją o sprawach religji, o „frazesach bogoojczyźnianych".

Ale przecież Z. P. M. D. ze wszystkiemi swemi hasłami stoi „na platformie ideologji państwowej"....

W walce o młodzież nie oszczędza się i drugiej organizacji, która razem z Towarzystwami Tomasza Zana tak wielkie położyła zasługi na polu utrzymania ducha narodowego pod zaborami. Jest nią harcerstwo.

Podobnie, jak w Towarzystwach Tomasza Zana, chce się i tu służbę narodową zamienić na „państwową" i wpoić kult dla „sanacji". Zaczyna się tę pracę od podstaw, najmłodszym już harcerzykom wpajając w pamięć pochwały dla Piłsudskiego i jego działalności (wyjątek z ostatniego programu komendy Chorągwi Poznańskiej na I rok pracy zastępu).

Znamienne też, bynajmniej nie wychowawcze, są tendencje, zmierzające do tego, by starsi harcerze nie przestrzegali prawa harcerskiego i mogli pić i palić.

Na gruncie poznańskim kierownikiem tej akcji jest znany dr. Bylina (wychowanek owego profesora, co to zakazał „Rycerza Niepokalanej"). Pomaga mu w tem też pismo „Czuj duch", redagowane przez członków Akademickiego Koła Harcerskiego w Poznaniu (którego prezesem jest p. Marszałek — również wychowanek wspomnianego wyżej pedagoga). Oprócz tego pismo to pragnie, by „naród ukraiński" zdobywał „rdzennie ukraińskie ziemie", a „my Polacy pomożemy mu sercem i krwią własną, płacąc dług wdzięczności, zaciągnięty pod Grunwaldem". Takie pismo, oceniane ujemnie nawet przez organ Głównej Kwatery Harcerzy w Warszawie „Harcmistrza" — było polecane dla drużyn szkolnych przez komendanta Chorągwi Poznańskiej Harcerzy.

Ponieważ wysiłki opanowania młodzieży we wspomnianych wyżej organizacjach szkolnych nie udały się, zaczęto zakładać dwa lata temu w szkołach kółka t. zw. wychowania obywatelskiego. Kiedy one spaliły na panewce, z końcem ubiegłego roku szkolnego wyrosła „Straż Przednia" wraz ze swem pismem „Kuźnią Młodych". O charakterze tych przedsiębiorstw, popieranych silnie przez władze szkolne, o panującej w nich atmosferze — pisaliśmy wyżej. Należy tylko dodać, że dąży się do tego, by wszystkie organizacje szkolne młodzieży poznosić i włączyć do „Straży Przedniej".

Jak z tego krótkiego szkicu widzimy, czyni się wszystko, by wyplenić zdrowego ducha młodzieży. Wykreśla się to, co ma związek z religją i poczuciem narodowości, wprowadzając swoiste pojęcia „państwowości", uosobionej w jednostce, która ma tamto wszystko zastąpić.

Jakie są skutki tego wszystkiego? Czy pomogą tu te lekcje historji, obchody „imieninowe", specjalne tematy w zadaniach (porównywanie Piłsudskiego do Chrobrego, Batorego, Kościuszki, Poniatowskiego), kupowane za drogie pieniądze portrety? Zdrowy rdzeń polskiej młodzieży szkolnej jest na to zdecydowanie odporny.

Czy wogóle ten system „wychowania państwowego" może dać Polsce pełnowartościowych Polaków? Wybitny pedagog polski, Wł. Borowski mówi: „Skoro zaś szkoła wejdzie na tory walki z opozycją młodzieży, przeciwstawiającej się zwierzchnictwu wskutek braku uznania w niem powagi moralnej, to wówczas wyższe cele wychowawcze trudne są do osiągnięcia". Młodzież musi się w tych warunkach sama wychowywać.

W numerze styczniowym z rb. „Kuźnia Młodych" pisze o Wyspiańskim, jako o poecie BB(!), i przy tej okazji oświadcza: „Niepotrzebnie wyrabiamy poczucie solidarności z lichą częścią naszego narodu, bo my zawsze będziemy mieć do usług i do rozporządzenia tę lichą część naszego narodu". Jest to dowodem, jak „wychowanie państwowe" sieje wśród młodzieży najskrajniej pojętą nienawiść partyjną. Czy można przypuszczać, że z tego ziarna nienawiści wyrosną silne kłosy polskie?

Powiada Borowski: „Kształcenie ducha publicznego winno być u nas oparte na podłożu wypracowanej wiekami idei narodowej. Tylko ona bowiem stanowi naturalne tło, na którem w całej pełni mogą się rozwinąć wszystkie poszczególne cechy i zalety ducha publicznego".

A tych, co wprowadzają obce naszej kulturze pierwiastki, nazwał już dawno Stanisław Szczepanowski „ciemnemi duchami, złowrogiemi puszczykami, nocnemi nietoperzami, które nasze niwy obsiadły".

„Niech każdy Polak dumny ze swojej przeszłości, ufny w przyszłość narodu, stanie na posterunku, a zwycięstwo będzie naszym udziałem i to nietylko w tej jednej sprawie wychowania narodowego."

JERZY KARPIŃSKI.

KRONIKA.

Gawęda.

Nowa próba i nasza odpowiedź.

Proces, rozpoczęty po maju 1926, a polegający na gromadzeniu podpór dla chwyconej wówczas w ręce władzy, ma się ku końcowi. „Sanacja", gdyby dzisiaj zrobiła uczciwy rachunek zysków i strat w tej dziedzinie, musiałaby dojść do przekonania, że wszystko to, co dla siebie mogła uzyskać, już uzyskała, i że sposoby i metody, do tego celu służące, są na wyczerpaniu. Bilans nie będzie dla „sanacji" pomyślny. Musi ona zdać sobie sprawę z faktu, iż nietylko nie zdołała wzbudzić tak potrzebnego swym rządom entuzjazmu szerokich mas, ale nawet szczerego entuzjazmu we własnych szeregach. Entuzjazmu niema ani śladu; jedni, i to większość, zachowują bezwzględnie nieprzyjazny stosunek do panującego systemu, drudzy uważają go za „zło mniejsze", „konieczne", ale zło.

*

Wierzę, iż są w „sanacji" ludzie, którzy tę prawdę widzą i przypuszczam, że właśnie ich to dziełem, pośrednio lub bezpośrednio, jest rozwiązanie Obozu Wielkiej Polski na terenie całego państwa, albo, dajmy na to, ustawa akademicka. Nie trzeba być psychologiem, ażeby znaleść psychologiczne uzasadnienie dla tego rodzaju aktów, które w procesie, w maju poczętym, wydają się być odruchami, jednemi z ostatecznych.

Entuzjazmu mas, narodu, tak niezbędnego dla każdego rządu w czasach dzisiejszych, jak nie było, tak niema. Zróbcie uczciwe wybory! — a zobaczycie sami.

*

W dyrekcji kolejowej w Poznaniu odbyło się niedawno zebranie konstytucyjno - organizacyjne koła B. B. W. R., o którem prasa „sanacyjna" doniosła z triumfem i entuzjazmem, że do nowozałożonego koła zapisali się wszyscy(!) pracownicy dyrekcji kolejowej, coś około 650 osób, składając deklaracje członkowskie i ... „przyrzekając pracować z poświęceniem dla dobra idei ..."

Znakomity sukces „myśli państwowej! Wszyscy pracownicy! Bez wyjątku! Z ochotą, entuzjazmem!! Wszyscy?!

Pytam po kilku dniach przyjaciela mego z czasów akademickich, obecnie wyższego urzędnika wspomnianej dyrekcji: „Człeku, rzeknij, co się z tobą stało? Przekonaniaś zmienił?" On mi na to powiedział coś, czego tu powtórzyć nie mogę. Tyle tylko powiem, że pewnem jest, iż ten człowiek przekonań swych nie zmienił, choć „deklarację" podpisał i już jedną składkę miesięczną zapłacił. I on, i wielu innych takich.

Więc to jest entuzjazm? - pytam. Człowiek uczciwy ze zgryzoty by usechł, gdyby go takim „entuzjazmem" całe życie karmiono.

*

Aliści pan Sławek powiedział na „herbatce" po-sesyjnej swoim posłom i senatorom, że czasy „wiecowania" skończyły się, że nie tędy droga do społeczeństwa, że uwaga posłów winna skierować się ku „robocie społecznej", przyczem p. Sławek wymienił jako przykład organizacje przysposobienia wojskowego i straży ogniowej. Co to znaczy?

Znaczy to, iż p. Sławek nieźle rozumie nastroje mas, do których dociera się w normalnych warunkach za pomocą bezpośredniego, żywego, ale przekonywającego słowa; to właśnie nazwał z przekąsem „wiecowaniem". Rozumowanie jego jest takie: do entuzjazmu mas drogą bezpośrednią przez 7 lat nie dotarliśmy, więc do społeczeństwa zorganizowanego(!) będziemy starali się dotrzeć drogą pośrednią, za pomocą organizacyj społecznych. Fi donc!

P. Sławek wskazał na armję nauczycieli szkół powszechnych, jako tych, którzy w tej dziedzinie mogą, dotąd należycie niewyzyskani, wiele zdziałać.

*

Na te oto plany polskiemu społeczeństwu niezależnemu chcemy w dzisiejszej gawędzie zwrócić baczną uwagę. Niebezpieczeństwa ich przeceniać nie należy. W efekcie końcowym będzie to robota „bez serca i głowy", wykonywana z rozkazu i nakazu — choćby miała pozory skuteczności. Do celu ona nie doprowadzi, to znaczy stosunku obywatela i człowieka niezależnego do „sanacji" w niczem zasadniczo nie zmieni. Niebezpieczeństwo tkwi jedynie w tem, że ludzie niezależni, a w pracy społecznej zaprawieni i oddawna pracujący, teraz, pod wpływem zdecydowanej i w środkach nieprzebierającej akcji, gotowi z placu ustąpić i w cień się usunąć, idąc po linji najmniejszego oporu. W obliczu tego niebezpieczeństwa demaskujemy istotne cele „sanacyjnej" akcji „społecznej" i wskazać chcemy na konieczność zdrowej i silnej kontrakcji.

*

Straże ogniowe, harcerstwo, częściowo „Sokół", różne organizacje kobiece, charytatywne, kulturalne i wogóle wszystko to, co z polityką nic wspólnego niema, a co może stać się według błogich nadziei „sanacji" środkiem do jej wiadomych celów, wszystko to staje się przedmiotem generalnego ataku, prowadzonego zgóry, przy pomocy środków pieniężnych i różnego rodzaju nacisku. Mowa p. Sławka była tej akcji, od kilku miesięcy już wszczętej, tylko publicznem nazwaniem po imieniu.

*

Po siedmiu latach panowania w Polsce „sanacja" zmienia generalne plany batalji. To jest godne uwagi i bynajmniej dla nas nie przykre. Boć to tylko jeszcze jedna próba po tylu innych, które się nie udały, albo udały się tylko pozornie. Wciąż nowe próby. I po siedmiu latach — pomyśleć — znowu nowa. To jest smutne świadectwo dla panującego systemu.

Stwierdzamy to jednak i piętnujemy tę rzekomą akcję społeczną jako wybitnie polityczną, aspołeczną i niezdrową dla całości stosunków obywatelskich. Ale piętnować nie starczy.

Więc apelujemy do naszych niezależnych działaczy społecznych:

aby nie ustępowali ze swych posterunków w organizacjach społecznych, kulturalnych, oświatowych itd., chyba siłą i gwałtem spychani;

aby nie oddawali władzy w organizacjach społecznych ludziom, zależnym w jakikolwiek sposób,

choćby oni pozornie byli ludźmi najlepszej woli;

aby każdemu, kto nowy przychodzi do organizacji społecznej, na palce patrzyli;

aby zaciągali do pozytywnej pracy społecznej młode pokolenie mężczyzn i kobiet;

aby sami starań dołożyli w kierunku uniezależnienia pracy społecznej tam, gdzie to możliwe, od funduszów publicznych, będących w dyspozycji ludzi, którym zależy na wzmacnianiu „sanacji".

Skończyły się czasy „wiecowania", ale ma to i dla nas dobre strony. Będzie to początek rzetelnej pracy ludzi, wiernych naszym zasadom, będzie to egzamin ich dojrzałości obywatelskiej.

P. Sławek wierzy w nauczycieli, my wierzymy w ludzi wolnych i niezależnych; nauczycieli nie potępiamy, tylko im współczujemy.

FELIKS FIKUS.

Z życia młodych narodowców.

COFNIĘTY ZAKAZ

W lutym r. b. starosta powiatu poznańskiego wydał zarządzenie, zakazujące działalności niektórym ogniskom Związku Młodych Narodowców na terenie tego powiatu. Zakazem tym objętych zostało ogółem 12 ognisk. Kierownicy ich wnieśli odwołanie od zarządzenia p. starosty do czynników wojewódzkich.

Obecnie zakaz działalności wspomnianych ognisk został zniesiony, o czem zostali powiadomieni oficjalnie ich prezesi.

Podobnie zniesiony został zakaz działalności ognisk Związku Młodych Narodowców w powiecie inowrocławskim. Poprzednio nastąpiło cofnięcie zakazu odnośnie do powiatu obornickiego.

Temsamem zgórą 40 ognisk Związku Młodych Narodowców otrzymało znów możność podjęcia normalnej pracy.

PIĘKNE ZEBRANIE Z. M. N. W POZNANIU

W niedzielę, dnia 19 marca odbyło się w sali kinoteatru „Colosseum" w Poznaniu przy św. Marcinie 65 zebranie Związku Młodych Narodowców. Obszerna sala była wypełniona po brzegi; obecnych było około 700 osób. Zebranie zagaił prezes zarządu powiatowego Z. M. N. kol. adw. Howorka, oddając głos przybyłemu z Warszawy posłowi pułk. Arciszewskiemu. Witany owacyjnie przez zebranych pułk. Arciszewski wygłosił referat pt. „Obrona granic Polski na zachodzie". Mówca podkreślił silnie konieczność udziału całego narodu w obronie przed najeźdźcami. Wywody płk. Arciszewskiego spotkały się z gorącym aplauzem. Na zakończenie odśpiewano hymn Młodych.

Redaktor: Stefan Wyrzykowski.

AWANGARDA ukazuje się w początku każdego miesiąca. PRENUMERATA roczna zł. 5,—, półroczna zł. 2 gr. 50. Cena egzemplarza pojedyńczego 50 groszy. OGŁOSZENIA: cała strona zł. 150.—, ½ str. zł. 80.—, ¼ str. zł. 45.—, 1/8 str. zł. 25.—, 1/16 str. zł. 15.—. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Poznań, św. Marcin 65, I p. (od podwórza). Telefon 19-49. Konto P. K. O. nr. 203 851.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Feliks Fikus**, Poznań. — Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań.